

**SIEW**

**ORGAN ZWIĄZKU  
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ**

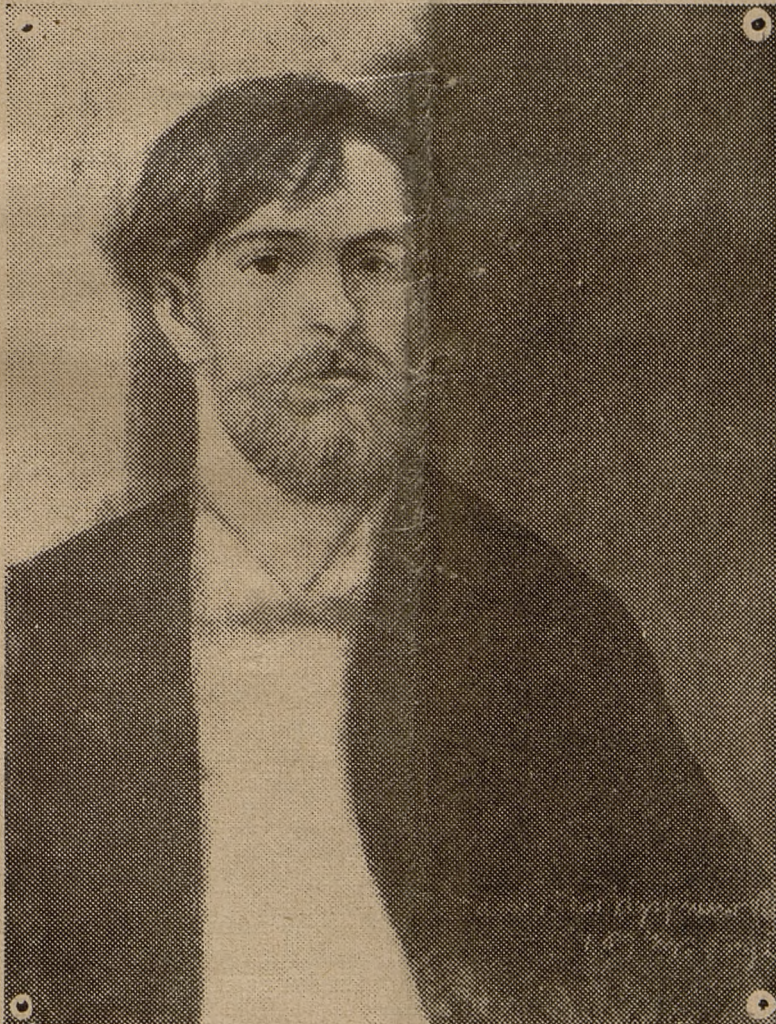
**„TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ  
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „**

**TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.**

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.



STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

(Portret własny).

# W dwudziestą rocznicę zgonu STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO.

Szczególne to zrządzenie losu, że jak u progu naszej niewoli zjawił się wielki duch-prorok, A d a m M i c k i e w i c z, którego poezją romantyczną karmiły się pokolenia powstańcze — tak przed samem odwaleniem kamienia niewoli przyszedł podobnie wielki duch-prorok, S t a n i s ł a w W y s p i a ń s k i, i począł siać wiarę w bliską Ojczyznę swobodę i przekonał swe pokolenie, które wkrótce miało chwycić za broń, że „POLSKA — TO JEST WIELKA RZECZ!” i nakazywał

„podłość odrzucić precz,  
wypisać świętą sprawę  
na tarczy, jako ideę, godło  
i orle skrzydła przyprowadzić...”

Minęło właśnie dwadzieścia lat w ubiegłym tygodniu od chwili, gdy Stanisław Wyspiański przedwcześnie zgasł.

Stary Kraków był mu kolebką, placówką późniejszej nadludzkiej pracy i stał się miejscem wiecznego spoczynku — groby zasłużonych na Skałce kryją Jego trumnę.

Powiada jeden z czołowych powieściopisarzy dzisiejszych, Juljusz Kaden-Bandrowski, że „ponad całą gromadą wszystkich pisarzy polskich, współczesnych stoi, świeci i błyszczy w nieśmiertelnych blaskach powagi, grozy i mądrości — Stanisław Wyspiański”.

Boć rzadki był to talent — i poeta wielkiej miary i malarz pierwszorzędnym. Pamiątki ukochanego starego Krakowa kołysały Jego duszę od dzieciennych lat i były źródłem natchnień bogatej twórczości w wieku męskim.

Jako malarz, jest twórcą przepięknych malowideł ściennych w kościołach krakowskich. Jeszcze jako słuchacz krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych pomagał mistrzowi Matejce przy ozdabianiu kościoła Marjackiego. Malowidła w kościele Franciszkanów w Krakowie są arcydziełami Wyspiańskiego, a wśród nich najgodniejsze uwagi — to cudne witraże w oknach: „Święta Salomea”, „Święty Franciszek”, „Cztery żywioły”, wreszcie witraż najwspanialszy — „Bóg Ojciec”, potężnym ruchem ręki stwarzający świat z nicości.

Szczególne jednak zasłużył się narodowi swemi dziełami poetyckimi. Z nich najprzedniejsze to — „Wesele”, „Wyzwolenie”, „Noc listopadowa”, „Akropolis”, „Legjon”, „Kazimierz Wielki”, „Legenda”.

Rzucił w nich skłóconemu i upadającemu na duchu społeczeństwu wielkie hasła ożywcze.

Wskrzesał potężne i godne naśladowania postacie historyczne — wszystko z myślą o chwili obecnej.

Góruje wszakże ponad wszystkim ta zaśluga, iż W P O I Ł W N A R Ó D S W Ą Ż A R L I W Ą W I A R Ę, Ż E O P R Z Y S Z Ł O Ś C I, A W I Ę C O W Y Z W O L E N I U I U T R Z Y M A N I U P O L S K I S T A N O W I Ć B Ę D Z I E L U D W I E J S K I. W krzepkim, zdrowym ludzie wiejskim, głęboko przywiązanym do ojczystych zagonów, leżał bowiem jedynie — w myśl proroczych przewidywań poety — ratunek i odrodzenie Polski.

To przekonanie sprawiło, że nie tylko Wyspiański, ale i Jego najbliżsi przyjaciele: Włodzimierz Tetmajer i Lucjan Rydel — ożenili się z córkami wójtów podkrakowskich wsi.

Jedno właśnie z tych wesel przyczyniło się do powstania arcydzieła p. t.: „Wesele”.

Poemat ten — to prorocze jasnowiedzenie niedalekiej przyszłości. Wystawiony w teatrze krakowskim — wzburzył wszystkie umysły.

„Wesele” wyobrażało próbę powstania, które miało wyjść z krakowskiej wsi — lecz się nie powiodło wskutek braku silnej woli, niedorośnięcia do wielkich czynów tych, którym był dany „złoty róg”.

Ale wskazywało jednocześnie:

„jako w nas jest wielga moc,  
jako że moc jest zaklęta,  
że sie kiedyś opamięta...”

Szły z „Wesela” na Polskę nakazy

„..... by się ludzie brali,  
zeby sie jako garnęli,  
toby sie przecie nie dali”.

I już wtedy rozpoczynało się oczekiwanie niezwykłych wypadków wojennych, czuć było w powietrzu nadchodzącą burzę. A Wyspiański przez usta Wernyhory w „Weselu” polecał czuwanie:

„niech wszyscy natężą słuch:  
czy tętentu nie posłyszają  
od krakowskiego gościńca?”

W później zaś napisanym poemacie, „Wyzwoleniu”, wyraźnie budzi ducha powstańczego, kiedy nakazuje Konradowi zawołać:

„Jest tyle sił w narodzie,  
Jest tyle mnogo ludzi;  
Niechże w nie duch twój wstąpi  
I śpiące niech pobudzi!”

Niedługo po tej proroczej tęsknocie w sierpniowy ranek 1924 r. dał się słyszeć „od krakowskiego gościńca” tętent ułanów Beliny, tym gościńcem poszła Pierwsza Kadrowa z Piłsudskim na czele.

Przyszło wyzwolenie!

Dźwignęły się mnogie siły narodu, a najwięcej sił tych przybyło ze wsi. Choć ich wiele zmarniało i rozproszyło się, to przecież na nich Polska skrzepnie, starczy ich na to, aby wypełnić

„co złego w nas i co marne,

co chwastem na naszej roli,  
co szkodzi nam i co nas boli”

boć wierzymy ze Stanisławem Wyspiańskim, że  
„CHŁOP POTĘGĄ JEST — I BASTA!”

Wisław.

## Wypełnianie obowiązków organizacyjnych.

Każda społeczność ludzka: naród, partja, organizacja — rządzi się pewnymi prawami, obowiązującymi wszystkich członków danego zrzeszenia. I jeśli te prawa nie są narzucane z góry, przemocą, lecz opracowane i przyjęte dobrowolnie przez członków, to winny być bezwzględnie wykonywane i przestrzegane, a takoby je zaniedbywał lub chciał obchodzić.

kurczyć, ten uważany byłby za wewnętrznego szkodnika i poniósłby zasłużoną karę.

Z. M. W. ma również swe wewnętrzne prawa (regulaminy, uchwały zjazdów), które obowiązują wszystkich członków, a więc przez tych ostatnich mają być wypełniane. Jeśli zaś nie są wypełniane, to przejawia się tu lekceważenie, lub — co gorsza — zła wola.

My, młodzież zorganizowana w Koła Mł. Wiejskiej, chlubimy się swą organizacją, i tem, że ona skupia w sobie wszystko, co jest najlepszego we wsi. Mówimy wiele pięknych słów o naszych wielkich celach, przygotowujemy się przecież do przekształcenia całego ustroju społecznego w Polsce, każdy numer „Siewu” przepelniony jest sprawozdaniami z prac w Kołach — a zapominamy o elementarnych obowiązkach organizacyjnych: sprawozdania roczne wysyła zaledwie  $\frac{1}{3}$  Kół, ze składkami członkowskimi jest jeszcze gorzej, a prenumerata „Siewu”...

Z przykrością czytałem artykuł kol. Redaktora. Regulamin Koła zobowiązuje członków do czytania i rozpowszechniania „Siewu”; uchwały zjazdów głoszą, że Koła winny go prenumerować w ilości conajmniej 1 egz. na 10 członków. Gdyby to było przestrzegane, to „Siew” liczyłby nie 2.000 prenumeratorów, lecz conajmniej 10 tysięcy i wtedy naprawdę byłby naszą własnością.

Na zebraniach oburzamy się nieraz na martwość i bierność starszego społeczeństwa

CZESŁAW ŁYSIK.

## NA GODY.

(Ciąg dalszy).

Bawił się, hulał na upadłego, pił do „krzesu”, wyrzucał ją z serca... Lecz zapomnieć nie mógł... Ciągle na oczach, ciągle we śnie — w skołatanej myśli... Przywoływał ją nieraz podczas długich bezsennych jesiennych nocy; to tulił — to gnał precz; to pieścił — to znów przeklinał! Ale nawet i w spokoju duchowym ona treścią myśli była. Na moment nie mógł zapomnieć. Ile to razy ślepiął w stronę młyna, wciągając nozdrzami powietrze, czy nie poczujże znanego mu dymu olchowego od młynarzów. Przystawał nieraz z nagłą, nasłuchiwał odgłosu — jej słowa, śmiechu, pieśni... Nic — tylko wyło, świszczalo wiatrzyisko jesiennie, lub ciał przenikliwy kapuśniaczek z taką nutą niedoli, utrapienia, smutku.

Zakochany, gnał w niedzielę na dziesiąta

wieś, tańcował zawzięcie, gadał ordynarne koncepty, lub stroił z siebie dudka, wywołując wykpiarski śmiech — nieczęsto i sękatę kije na swój twardy grzbiet. Lecz im bardziej się upadłał, zapamiętywał, tem żywiej ona stawała mu przed oczyma — przed duszą. Mógł patrzeć trzeźwo, zuchwale w oczy zalecającej się dziewczuchy, a widział dziw! — ogniki — szczere oczęta Julci. Gdy wypowiadał przekleństwo w złości, inny duch uwielbiał najcudniejszemi wyrazami ubóstwianą; gdy odprowadzał tancznicę, do domu — czuł, że to „ona” idzie bok w bok z nim... Powróciwszy do ojcowizny, zapalił zapalną i następnie, gdy drewnienko już się dobrze ogniem zajęło, usłiniwszy lewej ręki palec, chwycił gorączkowo za spopieloną część zapalniczki i trzymał: w którą stronę przechylił się ogień — w tym kierunku spodziewać się należało żony.

Dech wstrzymał i patrzył. Ogniszczyk palił się długośny czas prosto — nagle z sykiem przekreślił się ku... młynowi. Odetchnął. A więc panią jego życia - serca — zawsze ona! Przeżę-

i przyrzekamy sobie w duchu, że kiedy wejdziemy my na ich miejsce, to wieś musi się ocknąć i podążyć po drodze postępu. Czy jednak starczy nam energii i wytrwałości? Czy potrafimy to wykonać? Wszak cele te można osiągnąć tylko drogą żmudnej, wyteżonej i długotrwałej pracy, a źródłem tej jest obowiązkowość. Jeśli więc tej obowiązkowości nie wyrobimy w sobie, jeśli dziś z lekkim sercem będziemy opuszczać zebrania, nie będziemy przestrzegać uchwał, opłacać punktualnie składek i t. d., to bardzo wątpliwe, czy w przyszłości zdolni będziemy do szerszej działalności.

A zatem — nie zanedbywać obowiązków! I jeszcze jedno. W pracy społecznej nie dość jest mieć dużo dobrych chęci — trzeba jeszcze posiadać umiejętność, a tę niełatwo zdobyć. Prawda, że w Kole wiele się uczymy, lecz nieraz brak jest na miejscu odpowiednich osób, któreby pomogły nam w tem. Instruktor ze Związku też rzadko się zjawia — pozostaje więc jeden niezastąpiony środek: „Siew”. Weź, Koleżanko czy Kolego, jakikolwiek rocznik „Siewu” do ręki, przejrzyj go uważnie, a zadziwisz się, ile tam wartościowych artykułów się mieści, jakie niewyczerpane źródło wiadomości! I żaręcam Ci, że jeśli dłuższy czas będziesz go stale czytać, to stanie się on dla Ciebie czemś niezastąpionym, koniecznym.

Niechże więc zarządy Kół bezwzględnie zaprenumerują przewidzianą ilość egzemplarzy „Siewu” — i niech go punktualnie opłacają. Środki pieniężne na ten cel muszą się znaleźć.

Jest sto sposobów zdobycia ich, jeśli tylko zarząd składa się z ludzi żywych i myślących, a tacy tylko winni być wybierani do zarządu. A następnie potrzeba się postarać, by nie było w Kole takiego członka, któryby nie przeczytał „Siewu” „od deski do deski”. Gdzie w Kole istnieje Sekcja Oświatowa, tam kierownik tejże powinien poszczególnym członkom wyznaczać do odczytania i zreferowania na zebraniu poszczególne artykuły z „Siewu”.

Gdy tak postawimy sprawę czytelnictwa „Siewu” na terenie Kół, to możemy być pewni, że z każdym dniem zaczną przybywać samodzielni prenumeratorzy pisma, bo kto zrozumie, że wiadomości, zawarte w „Siewie”, przydadzą mu się nie tylko dziś, ale w wielu wypadkach i w przyszłości — ten napewno postara się mieć go wyłącznie dla siebie, a więc znajdzie te kilka złotych na prenumeratę.

Tu chciałbym tylko zwrócić się do licznej już dziś gromady wychowanic i wychowawców ludowych szkół rolniczych, by ci wzięli sobie za obowiązek prenumerowanie i rozpowszechnianie „Siewu” — wszak tym przynajmniej niema potrzeby udawadniać konieczności szerzenia oświaty — a „Siew” jest niezastąpionym pomocnikiem w tym kierunku.

A nadewszystko pamiętać, że obowiązkowość jest fundamentem każdej solidnej roboty!

K. Kolek.

gnał się.—Djabły mię opętały, czy co?—odpędzał marę - zjawę. Napróżno. Owładnęła nim, oplątała go, niby bluszcz pień mocarnego dębu!

Świat, w którym żył, należał do niej.

Wichura straszna wyla; szkaradna słońca wczesnej adwentowej zimy zatrzymała Żora-wiaka w domu. Siedział na zydlu za piecem, nie myśląc brać udziału w pogwarce wieczornej z domownikami, przechodzącej w drażliwą kłótnię. Trupią twarz utkwiał nieruchomo w kącie zapiecka, zasłanego przeróżnymi łachmanami. Czasem tylko odruchowo powiódł ślepią, gdy przebiegł francuz - karaluch z pod jednej cegły, pod drugą, tormaląc się szparą. To znów biernie tracił niecierpliwie łokciem które z dzieciaków, gdy te za bardzo głośno bawiły się w „zajęczka” na ścianie.

Zatarg domowy przybierał coraz ostrzejsze formy. Młodsze rodzeństwo atakowało ojca, w czem dopomagała mu mężata Balwińska. Nie zwróciliby najmniejszej uwagi na tę wojnę słow-

na, gdyby jego imię tak często nie obiegało w ustach „wiecowników”. Podniósł głowę. Młodszy o rok od niego Antek zaperzał się w dowodzeniu, iż on teraz najwięcej robi około majątku ojcowego, winien też mieć dobre, nowe buty i kapotę. A „kto po wsi chodzi — sam sobie szkodzi” — niech więc Jasiak, lofruje się na bosaka, albo niech zarobi pierwszej przyzwolcie. Inne też na gwałt dopominały się o ciepłe okrycie, stroje i t. d. Ojciec — handlarz, pijak w dodatku — nie tak łatwo dał słuchy na wszystko, ale gdy wplątali imię Janka w dyskurs, przyznał słusność, bo zezem spoglądał na te jego wylatanki.

Zerwał się Jasiak: — To tak, mówiła!.. A ja to nie harowałem, co? Nie zwoziłem zboża, nie porałem... A żeby nie ja, to co by z sianiem było? Poszłoby z wodą he! Figę byśta mieli! Jakie mądrale, dla siebie tylo!

— O, wielgie rzeczy! Zwiózł, zorał... A kto wymłócił, kto obsiał? Ty może? O — za dziewczkami tylko... Już ci Julka - młynarzówna „odkosza” dała, mało ci jeszcze... I dopomina się—

## Z wędrówek po Polsce.

### Wielkopolska.

Okolice Gopła i Kruszwicy — to kolebka Polski.

Tu wedle podania mieszkał Piast kołodziej i jego mądra niewiasta Rzepicha; nad Wartą przyjmował swą żonę Dobrówkę, a z nią i chrześcijaństwo dla całego ludu Mieszko, w Gnieźnie koronę brał Bolesław Chrobry i na znak władania nad całą ziemią Polan ze swego wielkopolskiego grodu słał wici na kijowską wyprawę i rozkazy bicia słupów granicznych w zachodniej dali i w Dnieprze.

Zawsze górowała Wielkopolska swym dostatkami i kulturą rolniczą, bo omijały ją najazdy tatarskie i walki późniejsze z Rosją, nie niszczył jej nieprzyjaciel, a od sąsiadów z zachodu czerpała wiedzę i nowe wynalazki. Rolnik wielkopolski osuszał błota, starannie uprawiał ziemię, która wydawała mu znacznie wyższe plony, niż w innych częściach Polski. W czasie ostatniej wojny Niemcy nazywali „prowintz Posen” swoją spiżarnią.

Gdy po rozbiorach Wielkopolska, jako Wielkie Księstwo Poznańskie, została wcielona do Niemiec, zaczął się ciężki okres walki o obronę polskości.

Zwłaszcza po zwycięstwie, odniesionem nad Francją w 1870. roku ten proces germanizacyjny rozpoczął się na dobre.

Przedewszystkiem niemczono dzieci, nie pozwalając im w szkołach mówić po polsku;

ponieważ przymus szkolny był surowo przestrzegany, więc dzieci musiały chodzić do szkoły, a były prześladowane i karane za każde słowo w rodzinnym języku. Niemcy doszli do takiej bezczelności, że nawet pacierz kazali mówić po niemiecku. Chyba każdy z was słyszał o dzieciach z Wrześni, które, mimo katorżniczości, oparły się temu nakazowi. Choć to były małe szkolne dzieci, jednak ich głos poruszył wielu. Wtedy to Marja Konopnicka napisała sławną Rotę, którą dziś wszyscy śpiewamy.

Wiedząc, iż największą ostoją polskości są rolnicy, poczęli Niemcy z kolei wykupywać ziemię z rąk polskich i osadzać swoich kolonistów; wydalano z ziemi tych wszystkich, którzy nie byli w Wielkopolsce urodzeni, nie mieli papierów w porządku. Nie pozwalano budować rolnikom nowych zagrod.

Pamiętacie pewnie historję wozu Drzymały, który zrobił sobie ładne mieszkanie na kołach, bo mu Niemcy nie pozwolili odbudować zwałonej chałupy.

Trzeba przyznać, że wielkopolanie dzielnie się bronili, stąd wyrobiła się w ich charakterze pewna szorstkość, nieustępliwość, zajadłość, która często razi braci z innych zaborów, którzy znowu inaczej musieli walczyć ze swoimi wrogami.

Jednak i pewnych dobrych rzeczy nauczyli się poznaniacy od Niemców, a więc dzięki przymusowi szkolnemu zdobyli większą wiedzę i dziś prawie każdy gospodarz prenumeruje kilka gazet i pism fachowych; pozatem zaprawili się

już powiadam, że... Lataj, jak pan pies, lataj, wypnij się na mróz, niech ci „osadzieje”... jucho czerwona!

— Ty smarkulu jeden! — rzucił się napadnięty — ty mi tutaj... Ja ci pokażę — nie bój się!... Pęta — cho...! Będzie mi Julkę tykał. „Małczy”... a, nie to...

— Hola, panie prędku! — pohamował go rodzic — co prawda, to i tak... Łaziłeś, panie, nie wiady gdzie!...

— To tatoju co do tego?

— Co mnie?... Że ci nie pozwolę, panie prędku, masz robić, panie i skończony interes! A nie z kopyta upominać się!...

— A czym, u choroby, synem jestem?

— Masz milczyć! Słysz!

— A ja nie chcę!

— No, zechcesz i otworzył drzwi — Won! Jasiak stał bardzo hardo. Ślepia mu tylko zieleńiały.

— Rozumiesz! szarpnął go i cisnął za drzwi.

— Pojdę, psiakrew, ale pokażę ojcoju, co ja znaczę... Popamiętata wszyscy!

— A idź gzić się na złamanie karku i niech cię wiency moje oczy nie widzą! Cisnął ponadto parę strasznych, plugawych przekleństw, plunął i jał wygrażać pokolei wszystkim, a najwięcej matce, za zły wychów dzieci. Lecz napadnięci porozpraszały się po łąkach, wymykali do drugiego mieszkania, wiedząc, że ojciec teraz będzie pił na umór, kłął, obrażał Boga i ludzi, tłukł garnki i okna, przewracał stołki — słowem zrobił sądny dzień... w końcu zasypiając na środku izby. Wówczas trzeba go rozebrać, położyć na wyrko — a na drugi dzień, po minionym szale — żałował będzie gniewu i tego, że jakby zrobił sądny dzień... w końcu zasypia. Po wytrzeźwieniu zasypia i jedzie na handel świńmi. Tak zawsze bywa.

(C. d. n.)

jak już wspomniałem, do porządnej gospodarki rolnej, stosowania nawozów sztucznych (fabrykę superfosfatu mają blisko w Luboniu pod Poznaniem), używania narzędzi, (jest fabryka specjalna Cegielskiego w Poznaniu), a przede wszystkim nauczyli się czystości.

Wsie i miasteczka uderzają każdego swym schludnym wyglądem, niema obdrapanych kamienic, obsmarowanych, krzywo wiszących szylków. Bo też i żydów prawie niema, a handel cały w polskich jest rękach. Na podwórzach nie tonie się w gnojówce, wszędzie w izbach są podłogi, aż jaśniejące od częstego szorowania, sypialnie są oddzielnie i pod sufit piętrzą się na łóżkach w białych poszewkach poduszki i pierzyny. Koło okien ogródki.

Szosa i drogi brukowane, porządne, równe, bez wyboi, w wielu miejscach wysadzone owocowymi drzewami.

Gmachy szkolne odznaczają się starannym utrzymaniem, są to duże budynki specjalnie z przystosowaniem, do służenia dzieciom i ich nauce, budowane.

Jest to przeważnie pozostałość po Niemcach, którzy tak bardzo dobrze rozumieli jakie znaczenie ma szkoła na wsi.

Jak się jedzie przez Wielkopolskę, to uderza w oczy jej dostatek rolny. Ślicznie to opisała M. Konopnicka:

„I oto idą, płyną wielkopolskie łany morzem traw i zbóż. Idą, płyną, w majowych runiach wiosny, w śnieżnej kurzawie wykłoszonych pól, w barwistej siedmiokrasie łągów, w mocnych woniach sianokosów, w siności dymów wioskowych, w nieprzemierzonym smętku ugorów, w złotych ścierniskach jesieni, w oparach świeżych rozorów, w taśmach miedzi i przęsłach opłotków, w rozzechwianiu wierzb nadwodnych, w strzelistości przydrożnych topoli.

Idą, płyną gaje, lasy, jakoby wyspy zwiertszej, ciemniejszej zieleni, na morzu tem siadle. Idą, płyną obłoki niebem to modrem, to szarem, a falistemu ruchowi temu wtóruje rytmiczna pieśń szmerów i poszumów polnych, zanoszenie się wichrowe borowych czelusi i mocna gęźba wód mnogich, któremi cała ta dziedzina mieni się, gra, świeci, modrzeje”.

Wykofszały te łany wielu sławnych ludzi, którzy służyli Polsce mieczem lub rozumem.

Z pod Żnina pochodził syn chłopa, Janicki, który w XV wieku był znanym poetą, pa-



Ratusz w Poznaniu.

miętnikarz Janko z Czarnkowa, satyryk Opałiński, Marcinkowski — znany doktor i dobroczyńca Poznania, twórca Legionów Henryk Dąbrowski, Niegolewski, co walczył pod Samosierrą.

W Szymborzu, o 7 km. od Kruszwicy, urodzili się dwaj sławni pisarze: Jan Kaspro-w i c z, co na miedzach szymborskich za młodu bydło pasał, a do szkoły do Inowrocławia biegał i Stanisław Przybyszew-ski, zmarły przed kilkoma tygodniami. Pochowano go wedle jego woli na wiejskim cmentarzystwie w Górze, skąd rozległy jest widok na ukochaną przezeń wielkopolską ziemię.

Jeśli kiedy kogo z Was, czytelnicy Siewu, losy skierują do Wielkopolski, nie zapomnijcie, zwiedzając piękne gospodarstwa rolne, zwłaszcza hodowlane nad Notecią — i do miast zajrzeć. Warto obejrzeć cudne gotyckie kościoły w Toruniu, i znane ogrody pod tem mia-

stem, nad Wisłą położone; niedaleko jest stamtąd do leczniczej miejscowości Inowrocław, której sławne kąpiele — solanki przyciągają szeregi kuracjuszków i do Bydgoszczy, czystego miasteczka, ze wspaniale zbudowanymi na rzece śluzami.

Zajrzyjcie też do Gniezna, gdzie w katedrze wiele znajdziecie pamiątek z dawnych czasów. Tu w srebrnej trumnie spoczywają zwłoki św. Wojciecha, wykupione przez Bolesława Chrobrego od Pomorców, którzy zamordowali nawracającego pogan św. biskupa.

Nie zapomnijcie, oczywiście, o Poznaniu, jego wspaniałym ratuszu, o katedrze i tamże muzeum i bibliotece.

O godzinę drogi od Poznania jest Kórnik, przepyszna fundacja narodowa, zapisana państwu polskiemu przez Zamoyskich.

Wogóle tyle ciekawych rzeczy jest w Wielkopolsce, że mógłbym wam opowiadać i opowiadać.

Ci co się wybiorą kiedy wycieczką, to zobaczą sami, jak wiele będą mieli do oglądania czegoś nowego.

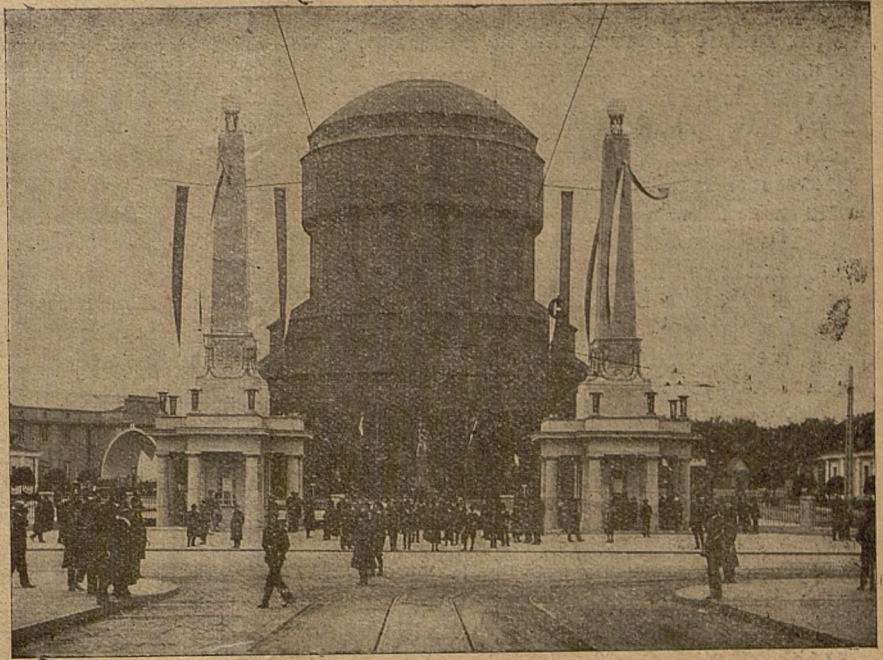
Tymczasem kończą się moje opowiadania. Starałem się objechać jak tylko mogłem najwięcej i dokładnie to opisać.

Może niejednego z czytelników „Siewu” zachęciłem do podobnej wędrówki. Okrutniebym rad był, gdyby tak było, bo najlepiej można kraj swój poznać, gdy się tak ot przezeń przejedzie — trochę koleją, trochę wozem, no a resztę na piechotę. A poznać tę naszą ojcowiznę, to każdego z nas młodych obowiązek święty.

Może chciłem się tem pisaniem zmachać i choć nieraz zły byłem na redaktora — no i on na mnie — może przecie i przysłużyłem się trochę naszej gromadzie i czytelniczki i czytelnicy „Siewu” wspomną czasem

*Bartka z Woli*

CZY PAMIĘTASZ O SWYM ORGANIZACYJNYM OBOWIĄZKU JEDNANIA PRENUMERATORÓW „SIEWU”? A CZY SAM WZGLĘDEM SWEGO PISMA WYPEŁNIASZ OBOWIĄZKI? CZY OPŁACIŁES PRENUMERATĘ ZA OSTATNI KWARTAŁ?



Wieża górnośląska na Targach Poznańskich.

## Słuchajmy!

### Głos ma krasienianka.

„Pójdziem, gdzie mroki osłaniają strzechy,  
Pod prześladowań straszliwe szykany,  
Pójdziem, jak okręt, szalem fal targany,  
By z duszy ludu zmyć przeszłości grzechy,  
Będą nam silne stawiali zapory,  
Będą pod nogi nam przeszkody kładli.  
Czy mamy w dłoni dzierżyć tylko pługi?  
Bracia, wszak nas jest tak wiele tysięcy,  
Czy czujem w sobie jakieś inne długi?  
Czy oprócz plugów nic nie mamy więcej?”

Słowa te wypowiedział kiedyś zmarły kol. Sawczuk, opuszczając mury Sokołówka. I dziś z za grobu duch jego zdaje się to mówić. Powtarzaliśmy je z zapałem, kiedyśmy opuszczali mury szkolne. Zapał i chęć do twórczej, nieubłaganej pracy ogarnął nas. Rozjechalismy się. I cóż...

Jeżdżę po różnych wioskach i spotykam młodzież z różnych szkół i muszę powiedzieć, że nie wszyscy dochowujemy przyrzeczenia danego w szkole. U niejednych zgasł ten zapał bezpowrotnie i ogień ideału w duszy już się nie pali. Wiem, że — wracając do domów — spotykacie dużo przeszkód, ale przy silnej woli i dobrych chęciach winniście to usunąć. Nie wszyscy możemy odrazu zaprowadzić zmianę w gospodarstwie rodziców. Narazie trzeba się do tego brać pomaleńku, z wielką ostrożnością, żeby ich nie zrażać. Lepiej zrobić rzecz małą, a niech się uda, niż porwać

się na wielką, a nie doprowadzić do końca. Wprowadzić do mieszkania miednicę, nauczyć domowników myć się porządnie — to już będzie zasługa koleżanek. Koledzy znów winni zająć się zbudowaniem budyneczku wedle potrzeby ludzkiej i utrzymaniem porządku na podwórzu i koło studni — wszak tego ojciec nam nie zabroni.

Niewolno nam po pierwszej nieudanej próbie opuszczać ręk i czekać aż nas zrozumieją, bo jak nic nie będziemy robić, to i za sto lat się nie zmieni. Musimy zdobyć i utrwać w sobie tę wytrwałość w pracy, co potrafi pokonać wszystko.

Poza pracą w domu mamy jeszcze szerokie pole do pracy społ. - oświatowej w swych wioskach, czy to w K. M. W., czy też na wspólnych zebraniach.

Kiedy wracamy ze szkół do wsi, to zaraz zapytują się nas ludzie o różne rzeczy. Wówczas trzeba każdemu grzecznie odpowiedzieć, objaśnić, a nieraz pokazać, będą to pierwsze kroki pracy społecznej.

Koła Młodzieży, czyż nas nie ciągną do siebie? Czyż nasze koleżeństwo nie wycze kiwało na nas, spodziewając się, iż poruszymy zwawioj prace w Kole, zdobywszy wiedzy i doświadczenia nieco w szkole? Iluż to wychowanków szkół roln. chodzi luzem, nie należąc do żadnej organizacji? Czyż to nie wstyd?!

Kiedy raz byłam na pewnym zebraniu wychowanków i wychowanek szkoły roln., gdzie było koło 40 osób i zapytano, ilu wygłosiło pogadanki w K. M., czy też na wsi — to wiecie ilu było takich? Wyraźnie trzy osoby! Czyż to nie było dla nas policzkiem? A przecież praca w Kołach w tym dziale napotyka na największe trudności.

Czem damy świadectwo, że zdobyliśmy w szkole wiedzę i wyrobienie społeczne? Czy tem, że koleżanka włoży kapelusz, a kol. kołnierzyk Słowackiego? Czyż już nic więcej nie mamy do pokazania?

Często daje się słyszeć od starszych, że „pojechała do szkoły tylko po kapelusz, a więcej to niczego się nie nauczyła”. Nie występuję przeciw modnemu ubieraniu się, ale my od tego zaczynać nie możemy.

Wróćmy do tej sprawy pogadank, bo stały teraz długie wieczory. Proszę koleżeństwa, jest to sprawa bardzo ważna i trzeba się nad nią zastanowić. Jest to jedna z bolączek wsi, iż niema kto dać jej mieszkańcom rzetelnej oświaty. Na nas właśnie spada ten zaszczytny obowiązek. Powiecie może, że nie chcą was słuchać. Ja w to nie uwierzę, bo sama tę rzecz przeprowadzałam i wiem, że to można robić z powodzeniem. Nie chodzi tu nam o liczne zebrania i oklaski, nie o jakieś szumne referaty, ale

idzie o takie wspólne pogadanki z 5—10 ludźmi. Taka gromadka powinna nam wystarczać, a będzie ożywiona, bo wysunie się dużo pytań. Tematy do pogadank nasuwają się same przez się. Koleżankom polecam gorąco pogadanki o higienie, obojętciu i zachowaniu towarzyskiem, o odżywianiu — chętnych słuchaczek będziecie mieć sporo z pośród młodych mężatek. Roboty zaś ręczne i ogrólki światowe ściągną całe gromady koleżanek.

Wieczór taki zakończyć jakąś piosenką, czy deklamacją wyuczoną w szkole. Mówię wam z własnego doświadczenia, że takie pogadanki z małą gromadką dają duże rezultaty. Żadne słowo tu nie idzie na marne.

Zachodzą pewne trudności jak mówić, bo nie każdy może powiedzieć to, co czuje. Jak komuś wymowa nie idzie łatwo — to niech pisze takie pogadanki i potem na zebraniu czyta głośno. Niech nas to nie zraża, że tam ktoś z nas się roześmieje, bo jak nie będziemy mieli odwagi powiedzieć źle, to nie powiemy nigdy dobrze. I wybitni mówcy nie mówili od razu dobrze.

Za pogadankami idzie sprawa czytelnictwa i popularyzacja książek.

W Kołach palącą sprawą są pogadanki o zachowaniu towarzyskiem, boć przecież mówią „pokaż jak jesz, a powiem ci kim jesteś”.

Znam taką wioskę, złożoną z samych uczniów i uczenic, co miała oddziaływać na całą okolicę, a zamknęła się w sobie i źle dała świadectwo o sobie. To też odplyw do szkół roln. w danej okolicy stoi na martwym punkcie do dzisiejszych czasów. Świadectwem owocnej naszej pracy będzie to, ile młodzieży z naszych stron idzie corocznie do szkół rolniczych.

A więc głowę do góry! Biermy się do pracy.

Nam nie wolno stanąć w drodze,  
Chociaż gromy będą bić,  
Trzeba silnie ująć wodze,  
I ze wszystkich wichrów drwieć!

Przyjmijcie tę moją gawędę do serca, bo ją zrodziła serdeczna troska o podniesienie naszych wsi, a jeżeli coś wam się z tego spodoba — to napiszcie do „Siewu”.

Cześć !

Aniela Stefanowiczówna,  
krasieninianka.

---

W P Ł A C A J C I E   S K Ł A D K I  
C Z Ł O N K O W S K I E I

---



## Zakończenie konkursów rolniczych na Wołyniu.

Zaden z okręgów tak sumiennie nie wiązała się z konkursów jak Wołyń.

Na konkurs do Łucka młodzież przywoziła eksponaty z miejscowości odległych o 120 kilometrów.

Zainteresowanie konkursami stwierdzić można było nie tylko u młodzieży, ale i wśród starszego społeczeństwa i wśród czynników rządowych i samorządowych. Zaszczycili uroczystość swą obecnością vice-woi. p. K. Dziewałtowski - Giewałt, kurator Liceum Krzemienieckiego, p. Poniatowski. Na zakoń-

wość konkursowych prac, będących doskonałym wzorem dla szerszego ogółu rolników, oraz duże wychowawcze znaczenie tego rodzaju konkretniej pracy.

Nie wątpię, że praca Mł. Wiejskiej w kierunku szerzenia wiedzy rolniczej, ilustrowanej żywym przykładem, zostanie należycie oceniona przez czynniki rządowe, jak również przez organizacje społeczne i gospodarcze.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

(—) K. Dziewałtowski - Giewałt.



(x) Kol. Fel. Zielonkiewicz z Lipnik pow. Kostopolski otrzymał jako I nagrodę w konkursie ziemniaków wirówkę „Libella” z firmy Skody.

czenie, celem przyjrzenia się organizacji konkursów przyjechał z patronackich kół z Poznania p. Zalewski i wielu innych gości z delegatem Min. R. i D. P. p. Szymańskim.

Powodzenie konkursów należy zawdzięczać kierownictwu W. Z. M. W. wojew. Wołyńskiego oraz wszystkich kolegów instruktorów sejmikowych i Kółek Rolniczych, a przede wszystkim zawziętości do pracy kresowianów.

Nie będziemy szeroko rozpisywać się o konkursie, przytaczamy list p. Wojewody Wołyńskiego, który tak ocenia prace konkursowe:

„Przy sposobności pozwalam sobie wyrazić głębokie uznanie dla podjętych przez Zarząd Mł. Wiejskiej prac rolniczych w Kołach Młodzieży. Lustrując t. zw. „konkursy” w powiecie Łuckim odniosłem najlepsze wrażenie, stwierdzając świadome i żywe zainteresowanie ze strony młodzieży wiejskiej ulepszeniem kultury gospodarczej, celo-

### WEZWANIE DO OKRĘGÓW.

Przypominamy wszystkim O. Z. M. W., które chcą w roku 1928 organizować konkursy rolnicze na terenie swego powiatu, aby zgłaszały się do Komisji Rolnej C. Z. M. W., dając odpowiedź na zapytania, postawione w okólniku zamieszczonym w Nr. 47 „Siewu” z dnia 20 listopada na stronie 9.

### BACZNOŚĆ, KOŁA MŁ. W., POSIADAJĄCE RADJO!

W styczniu 1928 r. zostanie ogłoszonych przez radio szereg pogadanek o sposobach organizacji konkursów rolniczych i ich znaczeniu. Szykujcie więc radjoodbiorniki, nabywajcie głośniki i słuchawki, aby siedząc na wsi, słuchać pogadanek o konkursach rolniczych.

Program i inne szczegóły podamy w najbliższym numerze „Siewu”.

# WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

## Zwycięstwo naszych jeźdźców w Ameryce.

Prawdopodobnie do wiadomości czytelników „Siewu” doszły już wieści o olbrzymim zwycięstwie, jakie odnieśli nasi kawalerzyści na tegorocznych zawodach w Ameryce, w Nowym Jorku. Dziś chcemy dokładnie opisać, jakie nagrody i w jakich biegach zdobył każdy z jeźdźców. Tym razem na zawody wyjechali: ppłk. Rómmel, rtm. Antoniewicz i por. Starnawski. Mieli oni do dyspozycji sześć koni, które naogół uchodzą za gorsze od tych, którymi posługują się jeźdźcy innych narodów. Trzeba zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że wyjazd naszej drużyny odbył się w terminie spóźnionym z powodów niezupełnie wyjaśnionych. Prawdopodobnie komuś z naszych wrogów zależało na tem, aby drużyna nasza nie

zdażyła na czas, lub przyjechała zmęczona. To też naogół całe społeczeństwo z niepokojem wyczekiwało wieści z za oceanu, nie myśląc o zbyt wielkich sukcesach.

Wieści te jednak okazały się dobrą wiadomością nad wszelką miarę. Kawalerja nasza wybiła się na zawrotne wyżyny, zajmując pierwsze miejsce wśród najlepszych zawodników z całego świata.

W skrócie sukcesy naszych jeźdźców przedstawiają się jak następuje:

Pierwszy dzień konkursów nastąpił już na trzeci dzień po przyjeździe naszej drużyny do Ameryki, to znaczy wtedy, kiedy jeszcze ani konie, ani jeźdźcy nie byli dostatecznie wypoczęci. To też w dniu tym zajęte zostały tylko następujące miejsca:

w biegu pierwszym por. Starnawski III nagroda  
w biegu drugim — por. Starnawski II nagroda  
ppłk. Rómmel IV nagroda

Natomiast w drugim dniu w biegu o puchar „Remontu kawalerji”:

ppłk. Rómmel — I nagroda  
rtm. Antoniewicz II nagroda  
por. Starnawski — IV nagroda

Trzeciego dnia w biegu drużynowym drużyna nasza zajęła pierwsze miejsce przed Ameryką. W biegu tym brało udział 14 drużyn.

W tym samym dniu w drugim konkursie ppłk. Rómmel zdobył znów nagrodę.

Czwartego dnia rtm. Antoniewicz III nagroda, por. Starnawski IV nagroda.

Piątego dnia rozgrywał się konkurs drużynowy o „Puchar Narodów”, który w zeszłym roku już raz został zdobyty przez polską drużynę.

Jak wielkie było zainteresowanie się publiczności tym biegiem, świadczyć może fakt, że już na kilka godzin przed rozpoczęciem się zawodów najtańsze bilety sprzedawane były po 50 dolarów.

### Zwycięska

### Ekipa

### Polska



zdołała pierwsze nagrody na wyścigach międzynarodowych w St. Zjednoczonych. U góry ppłk. Rómmel, na lewo por. Starnawski, na prawo rtm. Antoniewicz.

Drużyna polska osiągnęła tu olbrzymi sukces, zdobywając I miejsce i robiąc zaledwie  $1\frac{1}{2}$  punktu karnego.

Tegoż samego dnia w innym biegu rtm. Antoniewicz zdobył I nagrodę.

ppłk. Rómmel IV nagrodę.

Szóstego dnia w konkursie myśliwskim znów rtm. Antoniewicz — II nagroda

oraz w w konkursie parami rtm. Antoniewicz i ppłk. Rómmel — II nagroda.

Ogółem zdobyto 20 nagród w tem:

9 pierwszych, 4 — drugie, 3 — trzecie  
3 — czwarte i 1 — szóstą.

Głosy prasy amerykańskiej, jakie do nas doszły, świadczą o olbrzymim entuzjazmie, jaki wywołały powyżej opisane zwycięstwa.

Jedna z gazet pisze:

„Polski Biały Orzeł, który w roku ubiegłym odleciał z mistrzostwem, wzbil się znowu na zawrotne wyżyny, gdy nieporównani polscy kawalerzyści zjeżdżali ze szrank jako zwycięscy“.

A jeden z afiszów, rozwieszonych w Nowym Jorku, głosił: „Idź do stadjonu zobacz mistrzowskich jeźdźców świata — Polaków!“

Zwycięskich naszych jeźdźców należy zaliczyć do szeregu tych ludzi, którzy dobrze się przysłużyli naszemu narodowi.

Ami.

Do

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej  
Ignacego Mościckiego

i Pani Prezydentowej

Michaliny Ignacowej Mościckiej

W a r s z a w a - Z a m e k

W bolesnej dla nich chwili składania do grobu syna Ich, świętej pamięci Franciszka Mościckiego, raczy Pan Prezydent wraz z Małżonką przyjąć wyrazy głębokiego współczucia, jakim przeniknięta jest nasza organizacja, wobec ciosu, który dotknął Pana Prezydenta i Jego rodzinę.

Centralny Związek Kółek Rolniczych

Kierownik:

W. Czermiński.

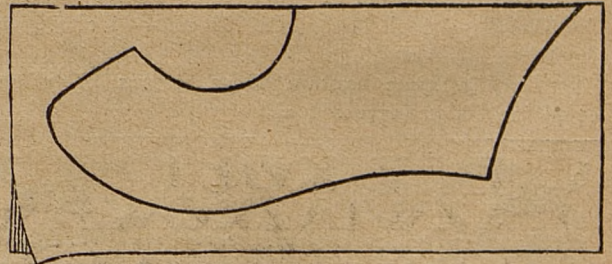
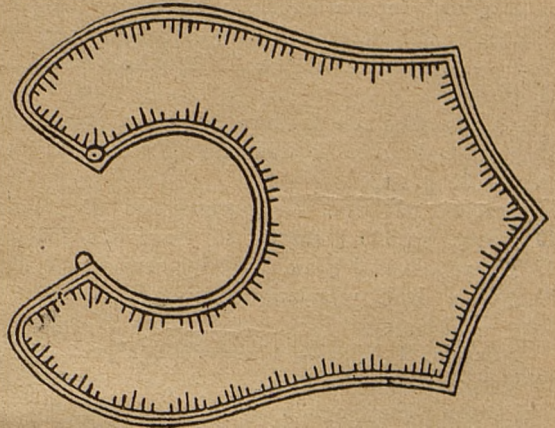
Prezes:

T. Wilkoński.

Warszawa, dnia 28 listopada 1927 r.

## Co zrobić na gwiazdkę dla chrześniaka lub chrześnicy?

Jednym z wielu podarków może być uszyty przez nas śliniaczek dla dziecka lub sukieneczka. Narazie zajmiemy się śliniaczkiem, gdyż jest nietylko łatwiejszy do uszycia, ale i materiału znacznie mniej wymaga;  $\frac{1}{4}$  metra białego, pikowego barchanu wystarczy nam na skrojenie dwóch ładnych śliniaczków. Fasony mogą być różne: proste, zaokrąglone lub zakończone trójkątem, zależnie od upodobania; jeden z bardziej ozdobnych, o lekkim z boków wygięciu, zakończony miękką linją trójkąta podajemy jako wzór.



Formę należy narysować na papierze w prostokącie dług. 26 cm. na 9 cm. szerokości. W połowie wysokości rysujemy wykrój szyjki 5 cm. głęboki. Zapięcie znajduje się na wysokości 20 cm. (licząc od dołu) i 3 cm. wglęb od złożenia materiału.

Narysowaną i wyciętą formę z papieru przykładamy do materiału tak, aby środkowa linja śliniaczka wypadła na linię złożenia materiału, tak jak to widzimy na rysunku.

Śliniaczek wykończamy ścięciem dzierganym lub ukośną plisną, odszywając ją z lewej strony na prawą. Zapięcie robimy na guziczek i pentelkę, lub zawiązywane na tasiemeczkę.

Śliniaczek można ozdobić kolorowym, ozdobnym ścięciem, wykonanym bawełną lub kordonkiem.

A. Pod.

## Podniesienie opłat pocztowych.

Rozporządzeniem ministra poczt i telegrafów z dn 16 listopada b. r. podniesiono opłaty pocztowe. Będąc, my więc naklejać od 1 grudnia następujące znaczki pocztowe:

Listy krajowe i wysyłane do wolnego miasta Gdańska wynoszące do 20 gramów wagi, będą naklejane znaczkiem pocztowym 25-groszowym; jeśli będą ważyć od 20 gramów do 250 grm. opłata wynosić będzie 50 groszy, od 250 do 500 grm. — 80 groszy. Listy wysyłane zagranicę do 20 gramów wagi — 50 groszy, 40 grm. — 80 gr., 60 gram. — 1 zł. 10 gr. czyli ze wzrostem wagi o 20 gram. wzrasta opłata o 30 groszy; do Austrii, Czechosłowacji Rumunji i Węgier list, ważący 20 gramów — 40 groszy, za każde 20 gram. ponad 40 — 30 groszy.

Karty pocztowe krajowe 15 groszy, zagraniczne — 30 groszy; do Austrii, Rumunji, Czechosłowacji i Węgier — 25 groszy.

Druki: 25 gram. — 5 groszy, do 50 gramów — 10 groszy, do 100 gram. — 15 groszy, do 250 gr. — 25 groszy, do 500 gram. — 50 groszy, do 1 klgr. — 60 groszy; druki wysyłane zagranicę za każde 10 gramów — 10 groszy.

Paczki: 1 klgr. — 1 zł. do 5 klgr. — 2 zł. do 10 klgr. — 3 zł. do 15 klgr. — 5 zł., do 20 klgr. — 6 zł. i dodatkowa opłata 10 groszy.

Przekazy pocztowe krajowe: od 1 zł. do 10 zł. opłata wynosić będzie 15 groszy, do 25 zł. — 30 gr., do 50 zł. — 45 gr., do 100 zł. — 65 gr., do 250 zł. — 90 gr., do 500 zł. — 1 zł. 30 gr., do 750 zł. — 1 zł. 75 gr., do 1000 zł. — 2 zł. 15 gr.

Listy polecone krajowe 40 gr., expres 80 gr., zagraniczne 50 gr., expres 1 zł.



BACZNOŚĆ POW. LUBELSKI!

W dniu 18 grudnia r. b. o godz. 11-ej rano odbędzie się w lokalu Związku Kółek Rolniczych w Lublinie, ul. Szpitalna Nr. 5 konferencja Prezesów Kół Mł. Wiejskiej pow. lubelskiego.

Ze względu na szereg ważnych spraw, między innymi, rozdział książek otrzymanych z Sejmiku dla Kół, obecność wszystkich Prezesów - Kolegów jest konieczna.

Na konferencji Koledzy Prezesi zdadzą krótkie sprawozdania z działalności Kół za czas od 1 września b. r.

Z KOŁA MŁ. W. W KRUELU. Wszystko można zrobić, jeśli się tylko ma dobre chęci i silną wolę. Pokonamy przeszkody spotykane na drodze w dążeniu do osiągnięcia celu, ale trzeba chcieć. Otóż przykładem ludzi idących śmiało i bez wahań do swego celu, jest Koło Młodzieży Wiejskiej w Kruehelu. Koło to postanowiło mieć swój dom i kawałek ziemi do doświadczeń rolnych i ogrodniczych. To też po pewnym czasie znaleźli to czego szukali. Chociaż przeciwności nie omijały ich, zdobyli domek z działką ziemi przestrzeni 3 ha ze stawami.

Nieruchomości powyższe Koło Mł. Wiejskiej wdzierzało na 7 lat od Koła Osadników kol. Kruehel. Nie zraził członków K. M. W. dach lichy domku, ani spłaty do Banku, ciężące na działce ziemi. Cieszą się, że mają swój dom, swoje ognisko, które ich ściślej połączy. W każdej chwili mogą tam wejść i urządzić zabranie, odczyt, czy chociażby wspólnie pogawędzić o tem i owem

Po nabyciu tej dzierżawy zarząd K. Mł. W. w Kruehelu postanowił zaciągnąć pożyczkę w Banku Rolnym na przebudowę domku i na spłatę długów powyższej działki.

R.

Ś. P. WŁADYSŁAW NOWAK. Nasze Koło założone w 1918 r. przechodziło różne koleje, gdyż wszyscy oceniali dostatecznie jego wartość. Jednym z najgorliwszych i najtrwalszych pracowników Koła Mł. Wiejskiej był kol. Wł. Nowak. On od razu przekonał się, że tylko organizacje mogą zjednoczyć wieś i przyczynić się do podniesienia jej kultury. To też nie przerwał swej pracy, nawet w czasie długiej swej choroby. Takiego to człowieka, który swą pracą wybijał się na kierownika, zabrała neliłitościwa śmierć. Zmarł po ciężkiej chorobie dn. 13.X b. r. w 24 roku życia.



Antoni Gładki.

JAK KOŁO MŁ. W. W RYDZYNACH PROPAGUJE HODOWLĘ RASOWYCH KUR I KRÓLIKÓW. Dużo się mówi w Kołach o racjonalnej hodowli drobiu

**Kto pragnie zostać dobrym gospodarzem — rolnikiem, hodowcą, pszczelarzem i przygotować się do pracy społecznej na wsi, niechaj wstępuje do Sejmikowej**

### SZKOŁY ROLNICZEJ w CZARNOCINIE.

Kurs nauki trwa 11 miesięcy. Naukę i pomoc lekarską otrzymują uczniowie bezpłatnie. Utrzymanie w internacie kosztuje tylko 25 złotych miesięcznie. Mieszkańcy pow. Łódzkiego placą 10 złotych. Przyjmuje się młodzież od 16 roku życia z umiejętnością czytania i pisanja. Nowy kurs rozpoczyna się 15 stycznia 1928 roku.

Składajcie podania pod adresem: **Szkoła Rolnicza w Czarnocinie pow. Łódzki st. kol. Czarnocin (2 klm. szosą).**

Blizszych informacji udziela Zarząd.

o korzyściach z tej hodowli, lecz najczęściej tylko się mówi. Koła Mł. za mało jeszcze wprowadzają te rozumne rady w życie, chyba w tych powiatach, w których przeprowadzane są konkursy rolniczo - hodowlane.

I nasze Koło nie pozostawało za innemi, również mówiono wiele o hodowli, lecz jakoś to niewiele skutkowało. Postanowiliśmy jednak wprowadzić to, o czym mówiono, w życie, gdyż praca nas kółkowiczów nie może polegać tylko na górnołotnych mowach i pustych frazesach. Nie wprowadzimy do wsi naszej dobrobytu, gdy słyszanych wiadomości nie postaramy się urzeczywistnić.

Nabyliśmy więc dwa gatunki jaj wylęgowych, a mianowicie zielononózek i wayndotów białych, daliśmy je dwom koleżankom, które wzamian mają prowadzić rachunkowość wyżywienia tych kur, oraz kontrolę nieśności, gdyż chcemy zbadać, którego gatunku kury lepiej się opłaca, by później rozpowszechnić je po całej wsi. Koleżanki te zobowiązały się również dostarczyć jaj dla członkiń Koła po niższej cenie. Obecnie kury już są duże i bardzo ładne, szczególnie wayndotty kol. Heli, która bardzo swoje kury kocha i niemało pszenicy ojcu uszczupliła dla swych ulubienic, (tylko was, czytelnicy, proszę nie donieście o tem ojcu kol. Heli). A więc jeden krok zrobiliśmy, może pójdziemy dalej.

Nietylko kury rasowe staramy się rozpowszechnić, ale i króliki. Do wspólnej królikarni, którą Koło posiada, otrzymaliśmy samicę rasy niebieskiej wiedeńskiej i po rozmnożeniu się tej rasy, również będziemy chcieli rozpowszechnić ją po wsi. Nosimy się z zamiarem, aby przy Kole założyć skład skórek króliczych, by w większej ilości można je lepiej spieniężyć. Ale to już na dalszym planie i nie wiem, czy nam się to uda, bo króliki jakoś nie szykują się nam. Zresztą niech się martwi kol. Romek, który prowadzi wspólną królikarnię, przecież przed jej założeniem, to stale mi marudził, gdyśmy żyto młóćili o założeniu królikarni. Ciekawym jak on się z tego wywiąże, ale wierzymy, że potrafi dopiąć celu, bo morowy chłop jest z niego.

O dalszych pracach w tym kierunku, jeżeli nam się udadzą, to napiszę.

*J. Balcerzak,*  
przewodniczący Koła.

**JAK KOŁO MŁ. W. W HUCIE ŻABIOWOLSKIEJ ZDOBYWA PIENIĄDZE NA APARAT RADJOWY.** Rok minął, jak Koło w Hucie Żabiowskiej kupiło radio-aparacik kryształkowy, który w komplecie kosztował 45 zł. Ufundowali go sami członkowie w ciągu dwóch miesięcy. Pieniądze już były. Spieszyliśmy się, aby jaknajprędzej kupić radio. Już jest!

Zakładamy czempredziej antenę, uziemienie wpuszczamy do studni, łączymy z aparatem, kol. prezes zakłada słuchawki na uszy i nastawia. Słychać! Ale co? Sygnał, za chwilę koncert.

Wszyscy ciekawi jak to słychać, ale co dzień wszyscy się nasłuchali, więc zapragnęliśmy kupić sobie dwulampowy. Ale jakim sposobem zdobyć pieniądze na kosztowny aparat. A więc puszczaemy nasz aparat w loteryję „czapkową”, biletów robimy 50, z któ-

rych jeden wygrywa. Zaciekawienie kto wygra? Pytamy się wzajemnie wszyscy. Bilety były sprzedane bardzo prędko po cenie 1 zł. Nadchodzi zebranie miesięczne. Po zebraniu ciągnienie. Ks. Krutkowski i G. Krutkowska ciągną. Słychać słowa: „Ja przegrałam” i t. d. Zaciekawienie coraz większe, kto wygra. Wreszcie ciągnie los kol. Jerzy Baraniak, który jest w wojsku I oto on wygrywa radio. Wszyscy mówią, że założy sobie radio w koszarach.

W taki sposób zdobyliśmy spory fundusz na kosztowny aparat dwulampowy.

### Kursy dla garncarzy

Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego, mając na celu podniesienie przemysłu ludowego, zorganizowało kursy dla garncarzy znających dobrze swój fach. Dla tych, którzy jeszcze nie umieją wyrabiać garków, a chcieliby się uczyć, zorganizowana jest praktyka.

Kurs zaczyna się 3-go stycznia i trwać będzie trzy miesiące, praktyka od 1 do 3 lat. Opłata z życiem 150 zł, miesięcznie.

Zgłoszenia i prośby o szczegółowe informacje kierować: Warszawa, Tamka 1.



PO ROZWIĄZANIU SEJMU. Dnia 28 listopada ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, który brzmi:

*„Na podstawie art. 26 ustępow 1. w związku z art. 36 ust. 2 Konstytucji rozwiązuje Sejm i Senał z powodu upływu czasu, na który zostały wybrane. Warszawa, dnia 28 listopada 1927 r.*

*Prezydent Rzeczypospolitej:*

*(—) I. MOŚCICKI.*

*Prezes Rady Ministrów:*

*(—) J. PIŁSUDSKI.“*

W ten sposób zakończyły swój żywot po 5-letniej kadencji izby prawodawcze. Obecnie rozpoczyna się żywa kampanja do wyborów nowego przedstawicielstwa narodowego. Na razie odbywają się niedokończone jeszcze narady „sztabów” partyjnych nad tworzeniem różnych bloków i porozumień wyborczych. Jak dotychczas słychać o tworzeniu się bloku mniejszości narodowych, który prawdopodobnie dojdzie do skutku, z tem odchyleniem, że nie wejdą doń żydzi z Małopolski i niektóre ugrupowania ukraińskie. Odbywają się również narady nad utworzeniem bloków „Wyzwolenia” z Polską Partją Socjalistyczną, „Piasta” z Chrześcijańską Demokracją. W tydzień po rozwiązaniu Sejmu ukaże się dekret o rozpisaniu nowych wyborów, w którym będzie podany t. zw. „kalendarz wyborczy” ze wskazaniem terminów dla załatwienia różnych formalności wyborczych, jak składanie list kandydatów i t. p.

POTEPIENIE POSŁA KORFANTEGO PRZEZ SĄD MARSZAŁKOWSKI. Poseł Korfanty przy poprzednich wyborach był „sztandarowym” kandydatem ósemki, czyli

t. zw. Chrześcijańskiej Jedności Narodowej". Jak się okazało, w czasie swego posłowania dopuszczał się czynów wcale nie „narodowych”. Zarzuty, które mu stawiano w pismach, doprowadziły do tego, że zebrał się Sąd Marszałkowski z ramienia Sejmu i po zbadaniu materiału dowodowego, wydał wyrok, potępiający działalność posła Korfantego. W wyroku tym Sąd stwierdza, że pobieranie przez Korfantego pieniądze na agitację od górnośląskiego związku górniczo-hutniczego „w okolicznościach w jakich to czynił nie licowało z godnością posła i publicysty”. Ów „związek górniczo-hutniczy” znajduje się w rękach Niemców, od nich więc pobierał Korfanty pieniądze na swoje gazety. Oprócz tego poseł Korfanty był z ramienia rządu prezesem rady nadzorczej Banku Śląskiego i w tym charakterze powinien był bronić w pierwszym rządzie interesów państwa polskiego. Tymczasem pamiętał przede wszystkim o sobie, wyrabiał dla siebie i dla swoich przedsiębiorstw duże pożyczki w tym Banku. Sąd więc orzekł, że to postępowanie Korfantego „nie było zgodne z przepisami prawa i dobrymi obyczajami kupieckimi”.

**NAPRĘŻENIE POLSKO-LITEWSKIE.** Zatarg pomiędzy Polską i Litwą, wywołany nieprzejednanym stanowiskiem Litwy w sprawie Wilna i ostatnią, niepoczytalną polityką Waldemarasa, dochodzi do punktu kulminacyjnego. Na Litwie odbywają się ciągle prześladowania, co powoduje ucieczkę całych mas Polaków z Litwy i także ludności litewskiej z kraju do państw ościennych, między innymi i do Polski. Władze polskie mają sporo kłopotu z tymi emigrantami, ale udzielają im gościnnego przytułku. Litwa w odpowiedzi na to ogłosiła mobilizację i zgromadziła wojska na granicy polskiej. Wybuch wojny wisiał w powietrzu. Rząd polski nie dał się wyprowadzić z równowagi, a chcąc dać wyraz swej dobrej woli i swoim dążeniom pokojowym, wysłał do wszystkich państw notę, czyli pismo, w którym oświadcza, że: „Rząd polski nie żywi żadnych zamiarów, zagrażających niepodległości politycznej i całości terytorjalnej Litwy i jedynym jego pragnieniem jest nawiązanie z rządem litewskim w duchu najbardziej pokojowym normalnych stosunków sąsiedzkich”.

Pomimo tak stanowczego i uspakajającego stanowiska rządu polskiego, kierownik rządu litewskiego, Waldemarasa, nie cofa się w swej polityce i robi ciągle konszachty z Niemcami i bolszewikami. Bolszewicy nawet oświadczenia, że w razie wojny litewsko-polskiej, uderzą na Polskę. Niemcy nie mogą tego głośno oświadczyć, ale po cichu zapewniają Litwę, że udzieliliby jej całkowitego poparcia. W tej sprawie złożył mocne oświadczenie do prasy prezes Rady Ministrów, Marszałek Piłsudski, w którym tłumaczy, dlaczego Polska, pomimo tak niebezpiecznego położenia i prowokacji ze strony Litwy w postaci mobilizacji — nie ogłosiła ze swej strony mobilizacji armji polskiej. Bowiem — jak oświadcza Marszałek Piłsudski — „rozum i logika wojny każe spieszyć z odpowiedzią na mobilizację przyspieszoną pracą, by się nie dać wyprzedzić przeciwnikowi — każda godzina bowiem opóźnienia grozi gdzieś komuś śmiercią, czy ruiną bytu. Przy stanie wojny, który nam rząd litewski narzuca od tak dawna, miałem przemyśla-

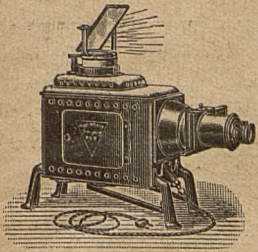
ną tę chwilę, gdy wypadnie mi decydować o naszej odpowiedzi. Tym razem sprawa stanu wojny oddana jest na forum międzynarodowe, gdzie prawą pokój a nie wojny są prawdą wyznawaną. Zdecydowałem pójść za wyższą racją stanu i za wyższą logiką i już nazajutrz zadeklarowałem Panu Ambasadorowi Francji, że zdecydowałem nie mobilizować, czekając decyzji Rady Ligi Narodów w odpowiedzi na naszą notę”.

W zakończeniu Marszałek Piłsudski prosi wszystkich obywateli „o spokój i spokojny stosunek do wieści i plotek, które w takich czasach krążą”, oraz o przychylny stosunek do uciekinierów z Litwy, by u nas nie zaznali „gorzkiego chleba pogardy i niechęci”.

Oświadczenie to wywołało w kraju jak i zagranicą mocne wrażenie. Sprawa więc obecnie jest przeniesiona na szerokie forum międzynarodowe. Obecna sesja Rady Ligi Narodów, która się odbywa w Genewie, poświęci pilną uwagę sprawie polsko-litewskiej. Rząd polski dokłada wszelkich starań, by nastąpiło pomyślne i ostateczne zakończenie sporu. W tym celu na czele polskiej delegacji do Genewy wyjechał minister spraw zagranicznych, Zaleski, a są coraz pewniejsze pogłoski, że pod koniec obrad uda się do Genewy Marszałek Piłsudski. Zainteresowanie więc obecną sesją Rady Ligi Narodów jest duże, tembardziej, że obok sprawy polsko-litewskiej, będą czynione próby złagodzenia napięcia między Francją i Włochami, które wyraźnie zarysowało się w ostatnich czasach.

**UCZCZENIE BOHATERA DWÓCH NARODÓW.** W bież. roku w grudniu upływa 77 lat od śmierci generała Bema, jednego ze sławnych a mniej znanych bohaterów polskich. Walczył niezłomnie przez cały czas powstania listopadowego w 1830 r., a nieśmiertelną sławą okrył się w bitwie pod Ostrołęką, atakując na czele swej artylerji nieprzeliczone chmary piechoty rosyjskiej. Po upadku powstania musiał uciekać zagranicę i wszędzie stawał w szeregach walczących o wolność. W 1848 r. walczył na czele armji węgierskiej o wyzwolenie Węgrów i Węgrzy uważają go za swego bohatera narodowego. Obecnie utworzył się komitet sprowadzenia do kraju zwłok gen. Bema, które spoczywają na obczyźnie, w mieście syryjskiem Aleppo. Prochy będą złożone we wspólnym grobowcu w Tarnowie, gdzie się urodził generał Bem. Tak powracają do ojczyzny śmiertelne szczątki wielkich tułaczy polskich.

**NARADY NAD ROZBROJENIEM.** W Genewie rozpoczęły się znowu narady nad ograniczeniem zbrojeń wojennych. Pewne ożywienie wprowadziło pojawienie się delegacji bolszewickiej, która przez dłuższy czas nie brała udziału w tych rozmowach. To też na początku delegat sowiecki, Litwinow, złożył szumne oświadczenie, że rząd bolszewicki wysuwa projekt całkowitego rozbrojenia, t. zn. skasowania wojskowych sił lądowych i morskich. Inne delegacje traktują to oświadczenie jako głoślowne i nie wierzą sowietom, które u siebie w kraju w szybkim tempie rozbudowują czerwoną armję, a za granicami głoszą hasło powszechnego rozbrojenia w celach czysto agitacyjnych, żeby robić zamęt w innych państwach i usypiać opinie.



# LATARNIE PROJEKCYJNE

Wielki wybór przezroczy.

DLA SZKÓŁ ROLNICZYCH, WSZELKIE POMOCE NAUKOWE

poleca

## „POMOC SZKOLNA”

S-ka z Ogr. Odp.

Warszawa, ————— ul. Krakowskie Przedmieście 38. ————— Tel. 217-16 i 191-32.

### HALLO, HALLO! Ważne dla wszystkich!!! PORADNIA RADJOTECHNICZNA

przy Radjoklubie Staromiejskim pod kierunkiem WACŁ. SZCZĘŚNEGO  
w Warszawie, ul. Stare Miasto 38.

dostarcza wszelkiego rodzaju RADJOAPARATY

KRYSTAŁKOWE (na których można słyszeć Warszawę i Katowice w oddaleniu 120 klm., Poznań, Kraków i Wilno w promieniu do 50 klm.) cały komplet (aparat, antena, słuchawki) w cenie od zł. 40.

JEDNOLAMPOWE (odbierające na słuchawki wszystkie większe stacje europejskie) cały komplet (aparat, lampa, antena, słuchawki) w cenie od zł. 105. Trzylampowo-głośnikowe, komplet z głośn. od zł. 370.

Specjalnie przystępne warunki, spłaty dla Kół. Młodzieży.

### KAŻDE KOŁO MŁODZIEŻY MOŻE MIEĆ RADJO

Szczegółowe katalogi i warunki sprzedaży wysyłamy na każde żądanie po otrzymaniu znaczków pocztowych na odpowiedź. PORADNIA poleca książki W. Szczęsnego: „Pierwsza książka radjoamatora” 2,50 zł., „Jak sobie samemu zbudować radjoodbiornik kryształowy” 2 zł.

# WYSZEDŁ JUŻ Z DRUKU WIELKI ILUSTROWANY KALENDARZ KÓŁEK ROLNICZYCH

NA ROK 1928.

Kalendarz zawiera cenne artykuły z zakresu uprawy hodowli, ogrodnictwa, spółdzielczości i t. p., prócz tego porady i wskazówki gospodarcze, utwory literackie, cenne wiadomości i informacje w sprawach podatkowych i t. p.

**Cena 1 egz. 2 zł. z przesyłką 2 zł. 40 gr.** **KALENDARZ ZDOBI OKOŁO 150 ILUSTRACJI** **Z przes. pol. 2 zł. 70 gr. za zalicz. pocztow. 3 zł.**

Kalendarz można nabywać w Wojewódzkich i Okręgowych Związkach Kółek Rolniczych, u pp. Instruktorów, oraz w Administracji Kalendarza  
w WARSZAWIE, ul. TAMKA 1.

Każde Koło Młodzieży Wiejsk. powinno mieć w swej bibliotece ten kalendarz.

## ZARZĄD LUDOWEJ SZKOŁY ROLNICZEJ MĘSKIEJ w ZWOLENIU

podaje do wiadomości drobnych rolników, że nowy kurs w szkole rozpocznie się 15 stycznia 1928 roku i trwać będzie 11 miesięcy t.j. do 15 grudnia 1928 roku.

Nauka w szkole bezpłatna. Za utrzymanie w internacie szkolnym uczniowie płacą tylko 10 złotych miesięczne, resztę dopłaca Sejmik Powiatowy w Kozienicach.

Do szkoły przyjmuje się młodzież od 16 do 30 roku życia, umiejącą czytać i pisać po polsku oraz znającą cztery działania arytmetyczne.

Podania należy składać do Zarządu Szkoły Rolniczej w Zwoleniu (woj. Kieleckie poczta loco) do 15 stycznia 1928 roku. Do podania dołączyć należy: a) metrykę urodzenia; b) świadectwo szkolne (o ile je kandydat posiada), c) świadectwo moralności. Szkoła posiada dość dużą bibliotekę, z której uczniowie korzystają.

## Szkoła rolniczo - hodowlana im. Bartosza Głowackiego w Krasnymstawie

przyjmuje podania tylko na kurs normalny rolniczy. Program i warunki przyjęcia na ten kurs oraz na kurs dodatkowy (hodowlano-mleczarski — weterynaryjny) wysyła się bezpłatnie.

**Dyrekcja Szkoły.**

## JEŻEWO, SEJMIKOWA ŻEŃSKA SZKOŁA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO POW. BRZEZIŃSKIEGO

zawiadamia, że rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia i trwa do 15 grudnia 1928 roku. Szkoła ma na celu przygotowanie do życia obywatelskiego i gospodarczego młodych gospodyń wiejskich, ucząc:

polskiego, historii, geografii, nauki o Polsce współczesnej, rachunków; hodowli: bydła, świń, drobiu; mleczarstwa, warzywnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, rolnictwa, gospodarstwa domowego, gotowania, prania, kroju, szycia, haftu oraz tkactwa.

**NAUKA BEZPŁATNA.** Uczennice mieszkają w internacie. Za utrzymanie płacą 35 złotych miesięcznie, a z powiatów brzezińskiego i łódzkiego 25 zł.

Zgłoszenia nadsyłać do Zarządu Szkoły, adresując:

**Szkoła Żeńska Gospodarstwa Wiejskiego w Jeżewie, pocz. Zgierz, woj. Łódzkie.  
KIEROWNICTWO SZKOŁY.**

**TREŚĆ NUMERU:** W dwudziestą rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego, przez Wisława. — Wypełniany swoje obowiązki organizacyjne, przez K. Kolka. — Na gody (odcinek), przez C. Łysika. — Z wędrówek po Polsce, przez Bartka z Woli. — Słuchajcie. Głos ma krasieninianka, przez A. Stefanowiczównę. — Zakończenie konkursów rolniczych na Wołyniu. — Zwycięstwo jeźdźców polskich w Ameryce, przez Ami. — Co zrobić chrześnia kowi na gwiazdkę, przez A. P. — Podniesienie opłat pocztowych. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Ogłoszenia.

**CENNIK OGŁOSZEŃ:** 1/1 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *Franciszek Wójcicki.*

Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.